

TERESA RODZIŃSKA-CHORAŻY
(Kraków)

KILKA UWAG W SPRAWIE SPORU O FUNKCJĘ DOMNIEMANYCH MIS
CHRZCIELNYCH W POZNANIU I WIŚLICY
(w odpowiedzi Przemysławowi Urbańczykowi)

W „Kwartalniku Historycznym” (102, 1995, 1, s. 3–18) ukazał się artykuł Przemysława Urbańczyka pt. *Czy istnieją archeologiczne ślady masowych chrztów ludności wczesnopolskiej?* poruszający intrygujące badaczy od lat zagadnienie interpretacji obiektów odsłoniętych niegdyś w Poznaniu i Wiślicy. Autor, kilkakrotnie nawiązując do monografii Ostrowa Lednickiego¹, formułuje równocześnie swoje sugestie wobec mojego stanowiska w tej sprawie. Opublikowany tekst wymaga zatem odpowiedzi oraz kilku niezbędnych uzupełnień i korekt.

Zjawiskiem nie tylko pozytywnym, ale wręcz pożądanym jest ponowne ożywienie dyskusji na temat tak zwanych mis chrzcielnych, dyskusji na poziomie merytorycznym, a nie emocjonalnym. Niezwykle cenny jest zatem głos Przemysława Urbańczyka, jak dotąd nie zajmującego się tą problematyką, a więc głos obiektywny i bezpośrednio nie zaangażowany w wieloletni spór o funkcję wymienionych znalezisk. Spokojny i rzeczowy wywód poparty materiałem porównawczym prowadzi Autora do wniosku, że interpretacja wyrażona przez Daniela Gutschera (1981) jest właściwa².

Przede wszystkim należy jednak podkreślić, że dwie wypowiedzi o kluczowym znaczeniu w dyskusji na temat mis zostały przez Autora potraktowane jedynie marginesowo. Hipotezę Andrzeja Tomaszewskiego omawia on w jednym zdaniu na s. 8, natomiast opinia Elżbiety Dąbrowskiej znajduje się niemal na końcu, w przypisie nr 38. Sam Autor przyznaje, że na pierwszą z nich natrafił w toku pisania pracy, a na drugą zwróciła mu uwagę sama Elżbieta Dąbrowska już po jej napisaniu. Nie można jednak umniejszać znaczenia faktu, że to właśnie Andrzej Tomaszewski najbardziej zdecydowanie zakwestionował baptyzmalną funkcję mis, podając jako pierwszy ich alternatywne przeznaczenie³. Elżbieta Dąbrowska natomiast już w 1983 r., recenzując pracę Gutschera na łamach „Studiów Źródłoznawczych”, przekazała polskiemu czytelnikowi jej główne tezy wraz z materiałem porównawczym. Wyraziła przy tym swoją opinię, godząc się na budowlaną funkcję mis poznańskich. Istota misy wiślickiej pozostaje według niej problemem otwartym⁴. Przemysław Urbańczyk zagląda więc przez drzwi w znacznym stopniu już uchylone.

Pragnę równocześnie ustosunkować się do zarzutu, w którym Autor sugeruje świadome unikanie przeze mnie w pracy o baptysterium lednickim wypowiedzi na temat mis poznańsko-wiślickich⁵. Istotnie jest to zabieg świadomy, nie ma on jednak charakteru uniku, a to z dwóch przyczyn. Po pierwsze, już w 1985 r. w recenzji z londyńskiej publikacji Andrzeja Żakiego w sposób jednoznaczny określiłam swoje stanowisko wobec omawianych zabytków, powołując się zresztą na podstawowy

¹ K. Żurowska, T. Rodzińska-Choraży, M. Łastowiecki, A. Biedroń, T. Węclawowicz, J. Wrzesiński, *U progę chrześcijaństwa w Polsce. Ostrów Lednicki*, t. 1–2, Kraków 1993/94.

² D. B. Gutscher, *Mechanische Mörtelmischer. Ein Beitrag zur karolingischen und ottonischen Bautechnologie*, „Zeitschrift für Schweizerische Archäologie und Kunstgeschichte”, 38, 1981, s. 178–188.

³ A. Tomaszewski, *Misy, ale czy chrzcielne?*, w: *Międzynarodowy Kongres Archeologii Słowiańskiej*, t. 3, Wrocław 1970, s. 345–347.

⁴ E. Dąbrowska, rec. z: D. B. Gutscher, *Mechanische Mörtelmischer*, „St. Źródł.”, 28, 1983, s. 270–271.

⁵ T. Rodzińska-Choraży, *Baptysterium*, w: *U progę chrześcijaństwa w Polsce*, s. 103–167.

artykuł Daniela Gutschera⁶. Po drugie zaś, uważny czytelnik monografii lednickiej powinien wiedzieć, że obiekty z Poznania i Wiślicy w niczym nie przypominają basenów chrzcielnych na Lednicy, wykonanych z zaprawy gipsowej na podkładzie kamiennym (a nie, jak pisze Przemysław Urbańczyk, „wyłożonych zaprawą wapienną”⁷), ani pod względem strukturalnym, ani tym bardziej z przyczyn formalno-typologicznych⁸. Zestawianie ich obok siebie byłoby zatem przysłowiowym porównywaniem blondyna z tysym. Przytaczanie przykładów prezentowanych w pracy Krystyny Józefowiczówny⁹ miało na celu jedynie odesłanie czytelnika do zabytków cytowanych w dostępnej polskiej literaturze głównie przez tę autorkę.

Publikacja monografii Ostrowa Lednickiego postawiła badaczy przed koniecznością zrewidowania dotychczasowych poglądów w sprawie mis. Wyrazem tego jest obszerna część mojej rozprawy doktorskiej złożonej na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego jesienią 1994 r.¹⁰ Główne tezy dotyczące interpretacji funkcji zabytków z Poznania i Wiślicy miałam przyjemność referować na posiedzeniu Komisji Archeologicznej PAN o/Kraków w czerwcu 1995 r.¹¹ W najbliższym czasie ukáže się drukiem zarówno sprawozdanie z tego posiedzenia, jak i tekst referatu prezentowanego na sesji w Kielcach, poświęconej badaniom w Wiślicy¹². Nie unikam zatem jasnego precyzowania swych poglądów w tej kwestii, a uwagi Przemysława Urbańczyka uważam za wynikające raczej z niepełnych informacji.

Ważnym wkładem Autora w poszerzenie zakresu analogii są cytowane przez niego zabytki brytyjskie, jednakże obok licznych przykładów zachodnich brak aktualnego materiału polskiego: dwóch mis z Wawelu i drugiej misy z Wiślicy, których funkcję trzeba także określić jako budowlaną¹³. Korekty wymagają również dane o domniemanej misie w Kaliszu. Obiekt widoczny na archiwalnej fotografii został przeze mnie określony jako „Mörtelmischer” w toku kwerendy wykonywanej podczas badań na Zawodziu w lipcu 1992 r.¹⁴ Przypuszczeniem tym podzieliłam się niezwłocznie z prowadzącym badania drem Tadeuszem Baranowskim, wydaje się jednak że zidentyfikowany fragment został przecięty i zniszczony fundamentem dwunastowiecznej wieży. Należy zatem do

⁶ T. Rodzińska-Choraży, T. Weclawowicz, rec. z: A. Żaki, *Początki chrześcijaństwa w Polsce południowej w świetle źródeł archeologicznych i pisanych*, „Symposiones”, t. 1, Artykuły (1978/1981), Londyn 1982, s. 9–108, „Archeologia Polski”, 30, 1985, s. 238–245.

⁷ P. Urbańczyk, *Czy istnieją archeologiczne ślady*, s. 6.

⁸ Zauważył to jednak P. Urbańczyk, pisząc: „Przedstawione przez Krystynę Józefowiczównę w 1967 r. i Teresę Rodzińską-Choraży w 1993 r. obszerne przeglądy jednoznacznie zidentyfikowanych, wczesnochrześcijańskich, karolińskich i ottońskich baptysteriów i basenów chrzcielnych nie zawierają ani jednej rzeczywistej analogii” (s. 6). Trafne jest spostrzeżenie, iż w pracy o Ostrowie Lednickim nie ma ani jednej analogii do mis poznańskich. Trafuje ona przeciwko do baptysteriów i basenach chrzcielnych, a nie o misach, nie mających z basenami nic wspólnego. Trafna jest również uwaga dotycząca opracowania K. Józefowiczówny. Jest ono bowiem jednym z licznych przykładów powszechnie akceptowanej publikacji, w której główną tezę poparto materiałem całkowicie jej przeczącym.

⁹ K. Józefowiczówna, *Uwagi w spornej sprawie baptysteriów w Polsce*, „Slavia Antiqua”, 14, 1967, s. 31–129.

¹⁰ T. Rodzińska-Choraży, *Budowla centralna na Ostrowie Lednickim. Wczesnopiastowskie urzędnictwo chrześcijańskie na tle baptysteriów pierwszego tysiąclecia*, (mps), Kraków 1994, s. 66–71, 140–151.

¹¹ T. Rodzińska-Choraży, *Tak zwane „misy chrzcielne” w Poznaniu i Wiślicy. Fakty, hipotezy, interpretacje*, „Sprawozdania z Posiedzeń Komisji PAN”, o/Kraków, 1–6, 1995 (w druku).

¹² T. Rodzińska-Choraży, *Gipsowa struktura pod fundamentami kościoła z aneksem — misa chrzcielna czy urządzenie do mieszania zaprawy?*, w: *Materiały z sesji naukowej: Chrystianizacja Europy. Wiślica, Badania — Fakty — Hipotezy, 16–17 września 1995*, (w druku).

¹³ Nie publikowane wyniki badań dra Z. Pianowskiego; T. Rodzińska-Choraży, *Budowla centralna na Ostrowie Lednickim*, (mps), s. 73, 144–146; Z. Wartołowska, „Dzieje Wiślicy”, nie publikowany mps w archiwum Instytutu Archeologii UW.

¹⁴ W lipcu i sierpniu 1992 r. w badaniach na Zawodziu w Kaliszu, prowadzonych przez Instytut Archeologii i Etnologii PAN o/Warszawa i kierowanych przez dra T. Baranowskiego brali udział historycy sztuki z Instytutu Historii Sztuki UJ, mgr T. Rodzińska-Choraży i dr T. Weclawowicz, których zadaniem było opracowanie reliktów kolegiaty śś. Piotra i Pawła. Pierwszym krokiem badań architektoniczno-archeologicznych była dokładna analiza zachowanej w archiwum dokumentacji z badań K. I. Dąbrowskich.

wcześniejszego, płytkowego horyzontu architektury Zawodzia (nie ujawnionej jeszcze w badaniach) i datowanie go na III ćwierć XII stulecia jest pochopne.

Powyższe uwagi nie zmieniają faktu, iż omawiana publikacja jest kolejnym krokiem naprzód w rozważaniach nad przeznaczeniem polskich mis z zaprawy. Dowodzi, że wnikliwa analiza zabytków w ich szerszym kontekście prowadzi niezależnych od siebie badaczy do podobnych wniosków, będąc dodatkowym potwierdzeniem spostrzeżeń innych autorów. Nadto, praca ta powiększa grono zwolenników tezy o budowlanej funkcji mis poznańskich, za co pragnę wyrazić głęboką wdzięczność Autorowi, przybliżyła to bowiem moment obalenia kolejnego mitu utrwalonego w literaturze przedmiotu. Identyfikacja roli omawianych mis jest też przyczynkiem do dyskusji nad charakterem wielu relikwów architektury wczesnopiastowskiej.

Dariusz Śniezko

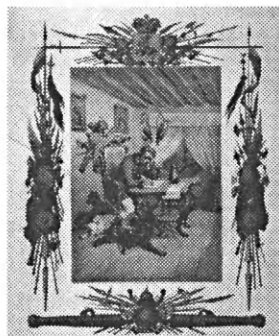
mit
wieku
złotego
w literaturze
polskiego
renesansu



Semper

Joanna Partyka

Rękopisy
dworu szlacheckiego
doby staropolskiej



Semper

**Stanisław
Piwko**

**JAN
KALWIN**

Semper

Kwartalnik Historyczny
Rocznik CIII, 1996, I
PL ISSN 0023-5903

PRZEMYSŁAW URBAŃCZYK
(Warszawa)

JESZCZE O FUNKCJI WCZESNOŚREDNIOWIECZNYCH „MIS” WAPIENNYCH

Z przyjemnością przeczytałem zamieszczony powyżej komentarz Teresy Rodzińskiej-Choraży do mojego artykułu o „tajemniczych”, kolistych obiektach z zaprawy wapiennej odkrytych przed ponad trzydziestu laty w Poznaniu i Wiślicy¹. Okazało się bowiem, że ta znana badaczka wczesnopiastowskiej architektury nie tylko przychyliła się do moich wniosków, ale też już wcześniej ogłosiła drukiem podobne propozycje opierając się zresztą na tej samej co i ja pracy Daniela B. Gutschera².

To moje „przeoczenie” usprawiedliwi może fakt, że sama Autorka komentarza zapomniała najwyraźniej o innych swoich uwagach na ten temat. W artykule napisanym z Klementyną Żurowską i Adamem Biedroniem w 1991 r. na marginesie rozważań o odkryciach na Ostrowie Lednickim stwierdziła wszak wyraźnie, że „Charakter chrzcielny okrągłej «misy» znalezionej pod katedrą poznańską, jak się zdaje, nie wytrzymuje krytyki w świetle analogii zachodnich, gdzie owe «misy» służyły do mieszania zaprawy murarskiej...”³ W odniesieniu zaś do zabytku z Wiślicy zauważyła na krakowskiej konferencji w 1993 r., że „Kontekst topograficzny i stratygraficzny reliktu tzw. misy chrzcielnej każe natomiast przyjąć jako wysoce prawdopodobną hipotezę A. Tomaszewskiego, iż są to pozostałości urządzenia do mieszania zaprawy”⁴.

Znałem oba te teksty, w których wszak brak jakiegokolwiek uzasadnienia prezentowanych opinii. Moje krytyczne uwagi, które wywołały powyższą polemikę, trudno zatem uznać za „wynikające raczej z niepełnych informacji”. Odnosiły się bowiem nie do dorobku Rodzińskiej-Choraży, lecz do jej konkretnego artykułu zawartego w zbiorowej pracy pt. „Ostrów Lednicki”, gdzie powinno się znaleźć przynajmniej krótkie odniesienie do pokutującej w polskiej historiografii tezy o baptyzmalnej funkcji „mis” z Poznania i z Wiślicy. Byłoby to tym łatwiejsze, że Autorka mogła się powołać na swoje własne publikacje i swoje bogate doświadczenie, które zaowocowało rozprawą doktorską.

Zadaniem, jakie miał spełnić mój artykuł nie było wyczerpujące rozpracowanie problemu domniemych piscin, co wymagałoby obszernej monografii, lecz jednoznaczna krytyka przedłużającego się stanu niepewności co do ich funkcji. Dwie publikacje, które przyjąłem za punkt wyjścia stanowiły tylko ilustrację sytuacji niedopowiedzenia, w której przebrzmiała hipotezę opatruje się jedynie znakiem zapytania lub zbywa milczeniem.

Moja polemistka ma całkowitą rację pisząc, że „Przemysław Urbańczyk zagląda więc przez drzwi w znacznym stopniu uchylone”. Sam przedziałem o tym czytelników zaznaczając na s. 8, iż „Nie chciałym tu sugerować, że moja hipoteza jest szczególnie oryginalna, gdyż przegląd odpowiedniej literatury przynosi jednoznaczne propozycje wyjaśnienia funkcji tych «tajemniczych» obiektów...” A że zaglądam za te drzwi po swojemu, rozkładając akcenty inaczej niż by „należało”, to już kwestia de gustibus.

¹ P. Urbańczyk, *Czy istnieją archeologiczne ślady chrztów ludności wczesnopolskiej?*, „Kwart. Hist.”, 102, 1995, 1, s. 3–18.

² D. B. Gutscher, *Mechanische Mörtelmischer. Ein Beitrag zur karolingischen und ottonischen Bautechnologie*, „Zeitschrift für Schweizerische Archäologie und Kunstgeschichte”, 38, 1981, nr 3, s. 178–188.

³ K. Żurowska, T. Rodzińska-Choraży, A. Biedroń, *Architektura kamienna Ostrowia Lednickiego w świetle badań z lat 1987–1990*, „Studia Lednickie”, t. 2, Poznań 1991, s. 359.

⁴ T. Rodzińska-Choraży, *Architektura jako źródło do najwcześniejszych dziejów Polski*, w: *Chryścianizacja Polski południowej*, pod red. J. M. Małeckiego, Kraków 1994, s. 150.

Gwoli osiągnięcia całkowitej jasności poglądów chciałbym zwrócić uwagę, że zaproponowałem (s. 11) wyłączenie obiektu odkrytego pod fundamentami kościołka w Wiślicy nie tylko z kręgu rozważań nad piscinami, ale też z dyskusji nad kieratami do mieszania zaprawy. Teresa Rodzińska-Choraży nie jest chyba co do tego przekonana, jak mi donieśli niedyskretni uczestnicy sesji w Kielcach we wrześniu 1995 r. — materiałów jeszcze nie opublikowano. Stwierdzony przez petrografów brak śladów zaprawy oraz zachowana dokumentacja i weryfikacyjne badania archeologiczne skłaniają mnie do podejrzenia, iż obiekt wiślicki został „wyprodukowany” w trakcie prac wykopaliskowych. Podobnie podejrzone wydaje mi się wiślickie palatium, ale to zostanie wkrótce wyjaśnione przez badania weryfikacyjne.

Cieszy mnie, że Autorka tej przyjaznej w sumie polemiki potwierdza moją sugestię (s. 10), że podobnych do poznańskich „...obektów było znacznie więcej, ale nie zostały rozpoznane w trakcie wykopalisk, a więc nie zostały też oddzielnie opublikowane”. Dodaje bowiem nie znane dotąd szerzej „misy” z Wawelu i z Wiślicy, które wraz ze wspomnianym przeze mnie zabytkiem z Kalisza powinna jak najszybciej opublikować. Cieszy mnie również potwierdzenie moich wątpliwości odnośnie dwunastowiecznej chronologii obiektu kaliskiego.

Miślę, że opublikowanie mojej recenzji dwutomowego dzieła „Ostrów Lednicki”⁵, zawierającej też krytykę rozdziału Teresy Rodzińskiej-Choraży zwalnia mnie z udowadniania mojej świadomości faktu, że „...obiekty z Poznania i Wiślicy w niczym nie przypominają basenów chrzcielnych na Lednicy...”

*

Na tym właściwie tę, dowodzącą jednak dużej zgodności poglądów, dyskusję mógłbym zakończyć, gdyby nie pokusa skorzystania z okazji i zwrócenia uwagi na kontrowersyjną propozycję Aleksandra Holasa w „Kronice Miasta Poznania” z 1993 r, w zeszytcie 3–4 zatytułowanym *Zieleń i Architektura*⁶. Autor również nie przytoczył wcześniejszych wypowiedzi Rodzińskiej-Choraży, cytując wyłącznie opinię Andrzeja Tomaszewskiego sprzed trzydziestu lat⁷.

Nie zgadzając się z przypisywaniem „mison” poznańskim funkcji baptyzmalnej Autor odrzuca też możliwość uznania ich za resztki urządzeń do mieszania zaprawy uważając, że ten pomysł Daniela B. Gutschera „...w całości uznać należy za nierealny, a [jego] rysunek naiwny” (s. 212). Sformułował przy tym 4 zastrzeżenia odnośnie takiej interpretacji tych wczesnośredniowiecznych obiektów:

— dookolna ściana z plecionki obrzucanej zaprawą nie wytrzymałaby parcia większej ilości wlanego do środka płynu;

— wydajność takiego urządzenia do masowej produkcji zaprawy murarskiej byłaby zbyt duża jak na potrzeby ówczesnego cyklu budowlanego;

— hipotetyczna rekonstrukcja Gutschera przedstawia urządzenie zbyt delikatne jak na konieczność wymieszania ciasta wapiennego zmieszanego ze żwirem, które ze względu na swoją lepkość stwarza duży opór; według Holasa (s. 212): „Do poruszania takiego mieszadła należałoby zaprząć co najmniej dwa wozy, lecz wtedy elementy mechanizmu musiałyby mieć wymiary jak w młynach wodnych, lub wiatrakach, podobne występowałyby tu siły”;

— „...w żadnym z prezentowanych obiektów nie stwierdzono śladów po mieszaniu zaprawy, «baseny» są czyste, pozostały nawet widoczne na dnie koncentryczne żłobki, a zatem nie wykonywano tu żadnych czynności z użyciem wody” (s. 212).

⁵ P. Urbańczyk, *Ostrów Lednicki — rozwiązanie zagadki?*, „Kwart. Hist.”, 102, 1995, 2, s. 97–108.

⁶ A. Holas, *Relikt romański w katedrze poznańskiej — baptysterium czy kierat? — na tle techniki budowlanej średniowiecza*, „Kronika Miasta Poznania”, 1993, nr 3–4, 2, s. 208–223.

⁷ A. Tomaszewski, *Misy, ale czy chrzcielne?*, w: *I Międzynarodowy Kongres Archeologii Słowiańskiej*, pod red. W. Hensla, t. 3, Wrocław 1970, s. 345–347.

Podważając hipotezę Tomaszewskiego i Gutschera Autor proponuje uznanie omawianych za- bytków za pozostałości po „szopach-magazynach” na bryłki palonego wapna, które ze względu na jego dużą higroskopijność trzeba przechowywać w miejscu suchym do momentu przygotowywania zaprawy, bowiem „w całym średniowieczu z gotykiem włącznie, wapna gaszonego **nigdy nie dołowano**” (s. 213). Te okrągłe budyneczki miały mieć ściany o konstrukcji plecionkowej obrzuconej obustronnie zaprawą. „Żerdzie ścianek połączone były górą z konstrukcją stożkowego zadasz- nia, wspartego na słupie” (s. 214).

Byłaby to koncepcja warta rozważenia, gdyby przytoczone argumenty były na tyle przekonują- ce, aby podważyć poprzednią hipotezę. Warunku tego nie spełnia jednak żadne z czterech zastrzeżeń sformułowanych przez Aleksandra Holasa.

Problem niszczących skutków rozpierania cienkich ścianek okrągłych pojemników przez ich płynną lub półpłynną zawartość omawianych tu obiektów zupełnie nie dotyczy. Ich badacze zgodnie bowiem wskazują, że były one całkowicie wkopane w ziemię lub też ich wystająca nad powierzchnię część była obsypana ziemią. Pleciona ścianka była zatem zupełnie wystarczająca, gdyż jej funkcją było jedynie zapobieganie obsypywaniu się ziemi do wnętrza. Nie była ona nawet obrzucana zaprawą, której obecność na ścianie jest tylko śladem pierwotnej zawartości „misy”.

Zarzut zbyt dużej wydajności mechanicznych kieratów do mieszania zaprawy podważa sam Autor tego artykułu swoim opisem cyklu wznoszenia konstrukcji murowanych wiązanych zaprawą wapienną, której chemiczne twardnienie pod wpływem dwutlenku węgla zawartego w powietrzu jest procesem powolnym. Uniemożliwiało to ciągłość murowania, zmuszając budowniczych do częstego przerywania prac konstrukcyjnych. Jedynym szybszym momentem tego cyklu było wypełnianie okrzeskami układanymi jodełkowo w systemie opus spicatum przestrzeni pomiędzy ustawionymi wcześniej i związanymi już licami z ciosów kamiennych. Układ ten wymagał wcześniejszego przy- gotowania dużej ilości względnie płaskich okrzesków o względnie zestandaryzowanej wielkości, których jeden poziom układano zapewne w ramach jednorazowej akcji, co wymagało przygotowania dużej ilości zaprawy.

Po pewnym czasie cykl powtarzał się, a mechaniczne mieszadło ponownie uruchamiano. Taką interpretację potwierdzają badania „mis” angielskich, których dna archeolodzy przecięli profilami stwierdzając obecność kilku poziomów zaprawy, która każdorazowo zdążyła stwardnieć przed przykryciem przez następną warstwę⁸. I tam budowano więc zapewne w podobnym tempie, chociaż szczegółowe rozwiązania konstrukcyjne były inne.

W tym kontekście narzuca się pytanie, dlaczego wynalazek budowlanych kieratów mechanicz- nych uległ zapomnieniu, czy też raczej — był stopniowo eliminowany z placów budowy począwszy od poł. IX w. w Anglii, a na końcu XI w. w Polsce kończąc. Na naszych ziemiach data ta wiąże się z wprowadzeniem nowego systemu wypełniania licowanych murów. Regularny układ opus spicatum zostaje zastąpiony przez wypełnisko gruzobetonowe, tzw. opus emplekton. Był to system oszczęd- niejszy i mniej pracochłonny, gdyż wykorzystywano w nim wszelkie odpady powstające w trakcie obróbki kamieniarskiej. Zmniejszyło się w efekcie zużycie zaprawy wapiennej. Można też było zmniejszyć grubość kolejno kładzionych warstw, co umożliwiło lepszy dostęp powietrza, a zatem i szybsze wiązanie zaprawy. Umożliwiło to zapewne względną ciągłość murowania ograniczoną już tylko tempem stawiania i wiązania lic. Wielkie mieszadła produkujące jednorazowo wielkie ilości zaprawy nie były już potrzebne i zostały zastąpione przez niewielkie pojemniki do mieszania obsługiwane przez jedną osobę. Opinii specjalistów pozostawiam ocenę prawdopodobieństwa tej hipotezy.

Kwestię wielkości mechanicznych części kieratów Aleksander Holas podniósł słusznie, aczkol- wiek zbyt dosłownie chyba potraktował szkic Gutschera, który chciał tylko pokazać zasadę konstruk- cji takiego wielkiego mieszadła. Natomiast realistycznie potraktowana rekonstrukcja J. H. William- sa, M. Shawa i V. Denhama z 1985 r., którą zamieściłem w swoim artykule jako ryc. 12, pokazuje

⁸ Por. ryc. 2 w: P. Urbańczyk, op. cit., s. 13.

już urządzenie o wymiarach, które powinny zadowolić nie tylko Holasa, ale też i inżyniera konstruktora.

Zupełnie nie rozumiem ostatniego z czterech wyliczonych wyżej zarzutów, tj. braku śladów mieszania zaprawy. Wszak powtarzającą się cechą wszystkich rozważanych tu „mis” wapiennych są właśnie koncentryczne żłobki utrwalone w stwardniałej na ich dnie zaprawie. W Mönchengladbach (por. ryc. 8 w moim artykule) żłobkom tym odpowiadają wręcz zachowane w nich resztki drewnianych łopatek mieszadła, które Holas zinterpretował jako dowód podziału szopy-magazynu na cztery „komory” (s. 214). Tymczasem na rysunku H. Borgera widać wyraźnie zastygłe ślady ostatniego ruchu tych łopatek jako koncentryczne linie coraz dłuższe w miarę oddalania się od centralnego słupa.

Aleksander Holas wyjaśnia obecność tych żłobków jako ślad po ostatecznym wykańczeniu wnętrza szopy-magazynu, kiedy to, po postawieniu ścianek „...starano się wyrównać powierzchnię podłoża za pomocą jakiejś szczapy, zahaczając ją jednym końcem i stojący na środku słup i obracając dookoła” (s. 214). Podziwiając wyobraźnię autora, chciałbym tylko zapytać co się stało ze śladami stóp tego, który tę „szczapę” ciągnął wewnątrz niewielkiego pomieszczenia pokrytego świeżą warstwą zaprawy.

Wciąż zatem nie widzę lepszej hipotezy wyjaśnienia funkcji polskich „mis” wapiennych niż propozycja Daniela B. Gutschera. Myślę, że dalsze odkrycia i publikacje Teresy Rodzińskiej-Choraży pozwolą dokładniej umieścić je w kontekście budowlanej aktywności pierwszych władców Polski.